

**RECENZJA**  
**dorobku naukowego oraz rozprawy habilitacyjnej**  
**pt. *Challenger. Metamorfozy poety w twórczości Krzysztofa Karaska***  
**p. dra Artura Nowaczewskiego**

**[w związku z postępowaniem habilitacyjnym]**

Dr Artur Nowaczewski tytuł doktora nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa uzyskał w 2008 roku na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Gdańskiego (na podstawie wyróżnionej rozprawy doktorskiej pt. *Figura ulicy w literaturze polskiej po 1918 roku*; promotor: prof. dr hab. Zbigniew Majchrowski, recenzenci: prof. Danuta Dąbrowska, prof. Wojciech Owczarski). Od lutego 2009 roku jest zatrudniony na stanowisku adiunkta w Katedrze Teorii Literatury i Krytyki Artystycznej w Instytucie Filologii Polskiej (Wydział Filologiczny) Uniwersytetu Gdańskiego.

Jako osiągnięcie naukowe, które ma być podstawą do uzyskania stopnia doktora habilitowanego, zgodnie z art. 16 ust. 2 ustawy z dnia 14 marca 2003 roku o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz. U. nr 65, poz. 595 ze zm.), dr Nowaczewski wskazuje monografię *Challenger. Metamorfozy poety w twórczości Krzysztofa Karaska* (Gdańsk 2021, recenzent wydawniczy: dr hab., prof. UW, Jarosław Klejnocki; pewna część fragmentów, w postaci osobnych artykułów, ukazała się wcześniej drukiem, co skrupulatnie odnotowane zostało w nocie bibliograficznej).

Zanim przejdę do charakterystyki głównego osiągnięcia naukowego chciałbym zatrzymać się przez chwilę na monografii *Konfesja i tradycja: szkice o poezji polskiej po 1989 roku* (Biblioteka Krytyki/ Biblioteka „Toposu”, Sopot 2013), będącej ze wszech miar ważnym głosem porządkującym wiele zjawisk we współczesnym życiu literackim i w samej najnowszej polskiej poezji (przyczyniła się ona w moim mniemaniu do tego, że jej Autor stał się jednym z rozpoznawalnych i słyszalnych krytyków literackich średniego pokolenia).

Celem krytycznego opisu staje się dla Nowaczewskiego nie tylko trwanie dialogicznych kodów (w rozdziale pierwszym interesuje autora ciągłość tradycji romantycznej – indywidualne określenia poetów wobec romantycznego paradygmatu) i samych poetyckich rozmów z wielkimi poprzednikami (temu poświęcona zostaje druga część książki, w której ów spór z tradycją, jakiego stawką jest autentyzm, wydobyty zostaje na przykładach historii dotychczasowego czytania wiersza *Dla Jana Polkowskiego* Świetlickiego, nawiązań Sośnickiego do utworu Miłosza w *Drodze* i wielu innych przekonujących „studiów poetyckich przypadków”), ale przede wszystkim żywotność linii „pisanego prywatnego”, dla którego wykładnikiem staje się tytułowa kategoria konfesyjności (to pozwala Nowaczewskiemu na inspirujące połączenie tak wydawałoby się od siebie odległych poetów, jak Piotr Cieleś, Sławomir Matusz, Karol Maliszewski, czy Wojciech Kass). Pieczęcią sygnującą rozmaite „poetyki wyznania” staje się „rys undergroundowości”, który gdański krytyk stara się każdorazowo odnaleźć w przestrzeni dzieł czytanych poetów, łącząc go ostatecznie z utraconą niezależnością tych ostatnich. Kim jest zatem twórca undergroundowy w ujęciu Nowaczewskiego? Jest buntownikiem, któremu nie zależy na aplauzie, uznaniu i wspólnotowych ceremoniałach. Odważnie przekracza wszelkie tabu i uparcie sytuuje się „w opozycji do głównego, oficjalnego nurtu”. W tej mierze opowieść o życiu i twórczości Krzysztofa Karaska stanowi kontynuację refleksji (rozpoczętej właśnie w *Konfesji i tradycji...*) Habilitanta nad kategorią buntu i niezależności, rozumianych jako dominanty poetyckiego doświadczenia.

Predylekcja Nowaczewskiego do szukania metafor w przestrzeni języka kultury masowej jest dla mnie, po pierwsze, interesującą praktyką analityczną (i również znajduje swoje zastosowanie w obrębie rozważań poświęconych Karaskowi), po wtóre, może być rozumiana jako przejaw rewelatorskich działań wpisujących się w dyskutowaną szeroko dzisiaj poetykę „prywatyzacji czytania”, wreszcie – i to po trzecie – widzę w niej potencjał poznawczy, który w przyszłości spożytkować będzie można do wykształcenia kategorii operacyjno-analitycznych, pozwalających rozumieć i porządkować poetyckie idiomy i zjawiska literackie.

Celem monografii pt. *Challenger...*, zgodnie z tym, co zostało wyeksplikowane we wprowadzeniu, a także i w załączonym do dokumentacji autoreferacie, jest zrekonstruowanie drogi twórczej jednego z ciekawszych polskich poetów XX wieku, który z wielu powodów, bardzo dobrze objaśnionych przez Habilitanta (zwłaszcza na łamach obszernego, kompetentnego pod względem historycznoliterackim, wstępu), stał się twórcą-outsiderem, nie dającym się ani przyszpilić do określonej formacji, ani określić w ramach formuł istotnych

dla kolejnych pokoleń. *Challenger...* w moim najgłębszym przekonaniu spełnia wszelkie oczekiwania związane z pierwszą monografią – założycielską dla dalszych badań nad dziełem danego pisarza: Nowaczewski nie tylko przekonująco tłumaczy „fenomen nieobecności” Karaska, skrupulatnie bada – rachityczny w istocie – proces recepcji jego tekstów, lecz przede wszystkim przedstawia pewien holistyczny (więc i spójny) sposób na rozumienie całości drogi twórczej autora *Gondwany...* Tym zaś okazuje się, i pomysł to moim zdaniem znakomity (a może po prostu także – naturalny i jedyny?), prześledzenie przemian, jakich doświadcza, i które przyjmuje, podmiot i bohater wierszy Karaska (słusznie więc pisze Nowaczewski: „Choć jest to poezja zdecydowanie daleka od bieguna konfesyjności, pozostaje silnie spersonalizowana, i to pomimo uprawianej niejednokrotnie liryki maski”, s. 17). Habilitant odnajduje w obrębie owych metamorfoz figurę pretendenta (wpisaną w model tożsamości wywiedzioną z filozofii egzystencjalnej, zob. s. 20-21), porządkującą i scalającą rozmaite postaci „ja” obecne w poezji autora *Świętego związku*. Ten cel badawczy i jego nienaganne przeprowadzenie na łamach kluczowej dla procedury Habilitanta monografii zasługuje na szczególne słowa pochwały. Taka właśnie powinna być „książka pierwsza” – zarówno drobiazgowa, rzetelna pod względem materiałowym i warsztatowym, jak też wyrazista za sprawą „mocnego” klucza interpretacyjnego, który stać się może dla kolejnych czytelników i badaczy dzieła autora *Drozda...* tak wykładnikiem lekturowym, jak i przedmiotem dyskusji. Taka właśnie powinna być – i taka jest książka Nowaczewskiego!

Uprzedzając wszelką moją dyskusję z tą imponujących rozmiarów propozycją badawczą, powiedzieć wypada od razu, iż *Challenger...* jest także znaczącym dziełem, które wpisując się w szeroko rozwijany współcześnie dyskurs krytyczny dotyczący zaangażowania i interwencjonizmu, jak i historycznoliterackie rozważania nt. periodyzacji poszczególnych pokoleń literackich (zwłaszcza dyskusji nad fenomenem polskiej Nowej Fali), przynosi szereg ważnych rozpoznań szczegółowych dla stanu aktualnej wiedzy o ewolucji polskiej literatury (zob. np. rozważania nt. słynnego sporu o status *Czarodziejskiej góry*, jaki w swoim czasie toczyli między sobą czołowi przedstawiciele pokolenia '68, zwłaszcza s. 188-201; czy wyczerpujące opisanie procesu zmian pokoleniowych, jakie obserwować można w tym swoistym studium przypadku, który stanowi *casus* Karaska w obrębie „Orientacji” i Nowej Fali).

Pozwolę sobie pominąć – aprobuszując przekonująco skomponowaną całość książki dra Nowaczewskiego – rekonstruowanie i drobiazgowe śledzenie zarówno zawartości poszczególnych pod- i rozdziałów, jak i referowanie struktury rozprawy, i od razu przejdę do meritum, do uwag i komentarzy. Od razu też zaznaczę, że nie będą miały one charakteru

pryncypialnego, jeśli zdarzało mi się w trakcie lektury *Challengera*... zapisywać na marginesach różnego rodzaju spostrzeżenia, to miały one zawsze status drobnych glos, apendyksów, dodatków i raczej nie chęcią polemiki były powodowane, lecz podpowiedzi pewnych tropów, które można by rozwinąć na marginesach książki (w przyszłości i w osobnej publikacji).

Zacznijmy od spraw podstawowych. Zgadzam się generalnie z Habilitantem, który na samym początku (we *Wprowadzeniu*) zauważa, iż dialog ze światem, który wiedzie protagonista poezji Karaska powoduje konieczność metamorfoz tożsamości tego pierwszego. Czy jednak ów „rys nieuchwytności” miałby być czymś, co wyróżnia twórczość autora *Świerszczy* od innych autorów polskiej Nowej Fali? Sądzę, że interesującym tropem mogłoby być porównanie w tym względzie ewolucji poezjowania Karaska i – zwłaszcza – Kornhausera. To właśnie autor *Stanu wyjątkowego* zapłacił dużą cenę (podobną do tej, z którą boryka się również autor *Gier weneckich*) za wierność zasadzie widzenia celów literatury (szukać rozmaitych sposobów na odpowiednie i odpowiedzialne wypowiedzenie ludzkiego bycia w świecie), które stały u podstaw wspólnej świadomości pokoleniowej. Skoro bowiem zmienia się nieustannie nasze usytuowanie względem rzeczywistości, skoro my sami zmieniamy się (buntujemy się, dojrzewamy, ustateczniamy się, w końcu – starzejemy), skoro wreszcie zmienia się wciąż i ciągle nie tylko „skóra świata”, ale i jego duch, tedy poeta ma niejako obowiązek zaświadczać o owej zmienności i szukać od nowa języków zdolnych udźwignąć i pomieścić w sobie przekształcającą się rzeczywistość. A skoro tak – kontynuujmy ten łańcuch refleksji – to odrzucić trzeba modernistyczny ideał wypracowania określonego stylu poetyckiego jako najwyższej zasady, do której każdy twórca powinien zmierzać, aby stać się „oryginalnym”, „niepowtarzalnym”, „swoistym”, wreszcie „wybitnym” czy „wielkim”. Począwszy od zaskakującego debiutu (*Nastanie Święto i dla leniuchów*, 1972), w którym spotkamy się z niespokojnymi, fantasmogorycznymi obrazami rodem z surrealistycznego snu, inspirowanymi malarskimi wizjami Breughla i Goyi, aż po wyciszone, kontemplatywne i epifanijne zapisy z – jak dotychczas – ostatniego tomu poety (*Origami*, 2007) twórczość poetycka Juliana Kornhausera wymykała się krytykom i historykom literatury, którzy w pogoni za syntezą i jednoznacznymi określeniami nie potrafili nadać tej poezji czytelnej etykiety a także opisać i docenić samej zmienności formy i strategii poetyckich stosowanych przez autora *Zasadniczych trudności*. Czy pod tym względem bio-grafie Karaska i Kornhausera nie są ze sobą w dużym stopniu zbieżne? A może w ogóle jest to pewien rys charakteryzujący pokoleniową wrażliwość (wszak istotnym zmianom – których wektor podobny był, mam takie poczucie, do metamorfoz znanych z poezji Karaska – podlegało

również dzieło Ryszarda Krynickiego)? Lecz niech będą to jedynie Miłoszowe „tematy do odstąpienia”... Może Habilitant będzie chciał jeszcze kiedyś tego rodzaju paralele rozwijać, z pewnością odbyło się to z korzyścią dla stanu wiedzy o przemianach, jakim podlegała polska poezja lat 60, 70. i 80.

Monografia Nowaczewskiego jest nieco eklektyczna pod względem metodologicznym. Zauważył to już recenzent tomu, prof. Jarosław Klejnocki, określając jako „nieco ryzykowne” połączenie lektury hermeneutycznej z biograficzno-kontekstualną, zaznaczając jednakże od razu, iż połączenie to odbywa się z zachowaniem „właściwych proporcji i potrzebnego umiaru”. Zgadzam się i z tym spostrzeżeniem, i oceną owego metodologicznego mariażu. Dodałbym jednak – na korzyść Habilitanta – jeszcze i to, że nie miałem w żadnym momencie lektury *Challenger*... poczucia, iż poszczególne rozdziały utrzymane właśnie w nieco odmiennych względem siebie lekturowych poetykach (wyróżniłbym generalnie trzy dopełniające się tutaj wzajem perspektywy: 1) hermeneutyczną, która pozwala śledzić procesy literackich transpozycji pism i myśli Ważyka, Herberta czy Eliota w dziele Karaska, jak również rozwijać – Bloomowską w istocie – refleksję nad relacją poety wobec jego antenatów; 2) historycznoliteracką, w ramach której Habilitant skrupulatnie opisuje drogę autora *Droзда*... od Orientacji „Hybrydy” do Nowej Fali aż po wykształcenie własnej, indywidualnej ścieżki w poezji XX i XXI wieku; wreszcie 3) biograficzną, która przejawia się zwłaszcza w rozdziale 5., poświęconym drodze życiowej poety a w jej obrębie kluczowej kwestii relacji poety z ojcem) mogłyby rozbić tkanę łączną monograficznego ujęcia, czy wchodzić ze sobą w kolizję i uniemożliwiać przedstawienie sylwetki autora *Flar* w sposób całościowy. (Zgadzam się generalnie z Habilitantem, że holistyczne spojrzenie w przypadku tak złożonej egzystencji i osobowości twórczej możliwe jest do uzyskania tylko na drodze ustawiania obok siebie rzetelnie zrekonstruowanych epizodów, sekwencji zdarzeń, konkretnych problemów, z jakimi krytyk styka się, czytając Karaska; zatem, że jedynie jakiegoś rodzaju mozaikowość w postępowaniu badawczym przynieść może określony obraz życia i pisania). Dzieje się tak zwłaszcza dlatego, iż Nowaczewski dba o spójność wymiaru rekonstruowanej tożsamości poety, co rusz powracając do figury challenger, w ramach której mieszczą się i inne (np. rozbitka czy outsidera), harmonijnie wpisane w egzystencjalny obraz przemian postaci poety opisanych w książce.

Rzecz, która zasługuje na wyeksponowanie i uznanie jest pewien rys polemiczny (może nawet dekonstrukcyjny?) Habilitanta. Myślę zwłaszcza o kluczowym (jak dla mnie) rozdziale *Nieznośna lekkość Nowej Fali*, w którym w finezyjny sposób rozprawia się Nowaczewski ze stereotypami myślenia o kategorii pokoleniowości; tę właśnie niuansuje,

ukazując, w jaki sposób wykorzystywana jest ona w kreacjach obrazu pokolenia dokonywanych przez poetów, krytyków i badaczy z różnych szkół, kierunków, reprezentujących rozmaite zarówno roczniki, jak i „estetyczne interesy”... (zob. np. uwagi dotyczące entuzjastycznego włączania Karaska przez poznańskich i krakowskich nowofalowców oraz dystansujących się głosów przedstawicieli „Hybryd” – s. 154). Nowaczewski kategorii pokolenia literackiego, oczywiście, nie odrzuca, ma świadomość jej porządkującego charakteru (znakomita jest właśnie rekonstrukcja „nowofalowości programu” Karaska z okresu przełomu lat 60. i 70., zatem z czasów *Sturm und Drang* polskiej Nowej Fali), lecz równocześnie, płynnie i przekonująco, Habilitant wyprowadza autora *Słonecznej balii dzieciństwa* w obszar, w obrębie którego poznajemy go jako poetę osobnego, podkreślającego idiomatyczność swojego pisania (Nowaczewski równie precyzyjnie wskazuje na te punkty myślenia autora *Wiatrołomów*, które przekraczają światopogląd i poetykę nowofalową – zob. uwagi dotyczące roli snu, wyobraźni i irracjonalizmu w tym dziele, zwłaszcza s. 186).

Szkoda, że Habilitant nie poświęcił (w rozdziale IV, s. 228-230) więcej miejsca próbie rekonstrukcji widzenia twórczości pisarzy, których Karasek portretował w artykułach pomieszczonych na łamach współredagowanej przez siebie „Literatury”. Tyleż skrupulatne, co lapidarne odnotowanie (w istocie – wyliczenie) tych właśnie tekstów autora *Dziennika rozbitka*, tyjących się rozmaitych sylwetek pisarzy (kogóż tu nie ma?! – Hölderlin, Norwid, Baudelaire, Goethe, Rimbaud, Mallarme, Perse, Brecht, Larkin...), którzy wszak byli dla Karaska ważni bądź arcyważni, to chyba zbyt mało, zwłaszcza gdy weźmiemy pod uwagę, iż wielce istotną dla całej monografii Nowaczewskiego jest perspektywa założona przez słynny *Lęk przed wpływem* Blooma (nb. mottem z tego dzieła rozpoczyna Habilitant swoją książkę). Nie rozumiem w tej mierze zaniechania Nowaczewskiego. Nie mam wątpliwości, iż teksty te (są wśród nich zarówno dłuższe eseje, jak i krótsze – pisane w duchu felietonowym – impresje) mogłyby rzucić nieco więcej światła na kluczowy przecież dla Habilitanta (a rozwijany skrupulatnie w innych miejscach – np. w podrozdziałach poświęconych roli Bursy, Wojaczka, Eliota, Herberta czy Bińkowskiego w dziele Karaska) problem wybijania się na estetyczną niepodległość bohatera jego monografii, na kwestię, jak ją Nowaczewski nazywa, bycia challengerem.

Raz jeszcze powtórzę: wszelkie wskazane powyżej, drobne wszak i nieliczne, wątpliwości i krytyczne uwagi dotyczące poszczególnych ustępów czy passusów rozprawy dra Nowaczewskiego w niczym nie umniejszają wysokiej oceny przygotowanej przez niego

monografii. Jestem przekonany, że *Challenger...* stanie się ważny punkt odniesienia dla powstających w przyszłości, kolejnych studiów zogniskowanych wokół recepcji dzieła Krzysztofa Karaska, jednego z ciekawszych przedstawicieli pokolenia osiągającego swoją artystyczną pozycję po polskim Marcu '68. W tym sensie nie mam wątpliwości, iż praca Habilitanta także stanowi nowatorskie osiągnięcie wzbogacające i rozszerzające spektrum spojrzenia na szeroko rozumiane zjawisko polskiej poezji Nowej Fali.

Wskazany przez dra Nowaczewskiego pozostały dorobek naukowy nie jest może obszerny objętościowo, lecz, będąc zróżnicowanym, rysuje równocześnie trzy wyraziste i spójne terytoria zainteresowań Habilitanta, które koncentrują się wokół tematów i problemów związanych z: 1) literaturą Pomorza XX-XXI w.; 2) poezją polską XX-XXI w. oraz 3) literackimi obrazami miast, krajów i regionów.

Sumarycznie ów pozostały dorobek (wypracowany po doktoracie) obejmuje: 3 monografie autorskie (wyłączając tę, która stanowi podstawę procedury habilitacyjnej), 19 artykułów naukowych (warto zauważyć, że w tym zestawieniu znajdziemy teksty opublikowane w ważnych, znajdujących się na tzw. listach czasopism punktowanych, periodykach, takich jak: „Colloquia Litteraria”, „Świat Tekstów”, „Roczniki Humanistyczne” czy „Przegląd Rusycystyczny”), 3 zredagowane opracowania zbiorowe, wreszcie udział z referatem w 12 konferencjach.

Nie ilość, lecz jakość, chciałoby się powiedzieć, czytając rozprawy (studia i szkice) Artura Nowaczewskiego (sytuujące się poza wskazaną monografią *Challenger...*). Są wśród nich rzeczy pomniejsze, ale ze znanstwem, precyzją i przenikliwością przeprowadzone (analizy i interpretacje konkretnych utworów z dorobku np. Barańczaka czy Nowosielskiego, przyczynki do rozumienia gdańskiego *genius loci* czy uwagi dotyczące specyfiki połączenia pisania i egzystencji), jak również gruntowniejsze studia na temat ewolucji poezjowania (np. Krzysztofa Kuczkowskiego).

Chciałbym również zwrócić uwagę na niezwykle ważny aspekt uprawiania humanistycznego namysłu nad literaturą, obecny w pracach Habilitanta, pozwalający twierdzić, że te ostatnie stanowią istotny element ogólnego dyskursu poświęconego związkowi egzystencji i literatury. Będąc zwolennikiem hermeneutycznego modelu obcowania z tekstem literackim, pamiętając o świetnej uwadze Michała P. Markowskiego, skreślonej w jego *Polityce wrażliwości*, że sednem głęboko humanistycznego podejścia do społecznej roli literaturoznawczej interpretacji jest rozumienie jej także jako emanacji egzystencjalnego horyzontu, w jakim porusza się sam interpretator, zauważam, iż wiele z prac Habilitanta

stanowi przykład takiego właśnie zaangażowania w dialogiczne procesy rozumienia (będącego wszak dyskusją z tekstem jako głosem Drugiego) literackich świadectw. Kiedy Nowaczewski pisze więc o figurze flaneura, włączęgi czy fenomenie podróżowania (myślę tu zwłaszcza o tekstach poświęconych dziełu Stasiuka czy swoistych rozmowach z pisarzami-wagabundami wywodzącymi się z Pomorza), znać, że uwagi te wychodzą spod pióra człowieka, dla którego droga nie jest jedynie uprzedmiotowionym toposem, lecz po prostu modelem egzystencji, co do którego autor *Challengera...* posiada wiele głębokich i ważkich refleksji, jakimi szczerze i sugestywnie dzieli się ze swymi czytelnikami. Mógłbym napisać to prościej: Nowaczewski żyje, jak interpretuje i interpretuje tak, jak żyje, wie bowiem, że stawką czytania literatury jest także samorozumienie – przy czym ekspozycja własnego badawczego „ja” zawsze pozostaje w dyskretnym cieniu, za kulisami tekstu, z wnętrza którego płynie estetyczne i poznawcze wezwanie, jakie autor *Szlifbruków...* stara się podjąć. (Od kilku lat mam poczucie – lecz niech pozostanie to jedynie nawiasową uwagą – że specjalizujące się współcześnie literaturoznawcze dyskursy skutecznie rugują osobowość interpretatora z procesu rozumienia dzieła, że, pomimo niedawnych rozpraw z przedmiotowo-podmiotowym charakterem relacji między tekstem a odbiorcą, „obiektywistyczne” praktyki analityczne czyniące z literatury przedmiot-element społecznego dyskursu znów zaczynają wieść prym, przyczyniając się do dehumanizacji pracy literaturoznawcy; dzieło Nowaczewskiego – tak, jak je poznałem – pozwala mi sądzić, że ów rodzaj egzystencjalnej lektury, będący udziałem hermeneutycznie zorientowanego badacza literatury, stanowi wciąż istotny sposób rozumienia powinności stojących przed humanistami).

Przyglądając się działalności organizacyjnej na rzecz środowiska naukowego, z którym dr Nowaczewski jest związany, zauważyć należy fakt, iż jest on członkiem Rady Programowej w Instytucie Filologii Polskiej UG oraz członkiem Rady Dyscypliny Literaturoznawstwo na Wydziale Filologicznym UG, co świadczy o tym, że Habilitant cieszy się uznaniem i zaufaniem ze strony akademickiej wspólnoty.

Aktywność dra Nowaczewskiego w obszarze akademickiej dydaktyki wypada ocenić równie wysoko. Od roku 2009 Habilitant prowadził na Uniwersytecie Gdańskim zajęcia na sześciu kierunkach studiów (filologia polska, kulturoznawstwo, wiedza o filmie i kulturze audiowizualnej, produkcja form audiowizualnych, zarządzanie instytucjami artystycznymi, wiedza o teatrze). Warto zauważyć fakt, iż powierzono mu ćwiczenia na specjalności publicystyczno-dziennikarskiej (działającej w ramach gdańskiej polonistyki), gdzie koordynuje przedmioty związane z szeroko pojętym warsztatem dziennikarskim, pisarskim i



publicystycznym, krytyką artystyczną, współczesnym życiem literackim, *creative writing* (ich prowadzenie i moderowanie wiąże się – wie o tym każdy, kto tego rodzaju zajęcia odbywał – z niepospolitymi predyspozycjami prowadzącego: twórczymi, interpersonalnymi czy psychologicznymi, które dodatkowo podeprzeć trzeba czasochłonną pracą). Habilitant prowadził seminaria licencjackie (wypromował ponad 30. licencjatów) a także (w latach 2010-2014) animował studencki ruch naukowy, będąc opiekunem Koła Naukowego Polonistów UG (pod jego opieką studenci zorganizowali kilka ważnych z punktu widzenia Wydziału Filologicznego UG przedsięwzięć, wśród których miały miejsce działania związane z jubileuszami, konferencje i wystawy).

W wyliczeniu (sporządzonym z godną uznania skromnością i lapidarnością) odmian aktywności popularyzatorskiej Habilitanta skrywa się w istocie solidny i wart odnotowania trud aplikowania wiedzy o literaturze przejawiający się w działaniach wieloaspektowych i różnorodnych. Dr Nowaczewski jest ważnym i rozpoznawalnym uczestnikiem bieżącego życia literackiego. Publikował artykuły krytyczne i wywiady w istotnym i opiniotwórczym dwumiesięczniku literackim „Topos” (jest także członkiem grona stałych współpracowników tego periodyku), a także w innych cenionych w środowisku krytycznoliterackim periodykach (m.in.: „Bliza” czy „Przegląd Polityczny”), nie zaniedbuje działań w otwartym dostępie komunikacji sieciowej (kilkanaście prelekcji dostępnych na prywatnych stronach internetowych), włączał się w liczne, instytucjonalne działania promujące literaturę polską, jak również jest aktywnym animatorem życia literackiego (zwłaszcza na terenie regionu, z którym jest zawodowo związany). Nie chcąc już powielać starannie przygotowanych przez Habilitanta wykazów (obejmujących współpracę z organizatorami konkursów literackich i recytatorskich, występowanie jako juror w gremiach przyznających rozliczne nagrody literackie, prowadzenie wykładów i prelekcji zaadresowanych do szerokiego grona odbiorców), powiedziec tylko wypada, iż duża jest skala i intensywność popularyzatorskiej działalności dra Nowaczewskiego, co pozwala bez cienia wątpliwości stwierdzić, iż jest on osobą w środowisku (tak naukowym, jak i krytycznoliterackim) rozpoznawalną i cenioną.

Pozostaje mi sformułować konkluzję. Uważam, że rozprawa *Challenger. Metamorfozy poety w twórczości Krzysztofa Karaska*, przedstawiona jako główne osiągnięcie habilitacyjne, pozostały dorobek naukowy dr Artura Nowaczewskiego, a także jego działalność w środowisku naukowym oraz aktywność w sferze popularyzacji nauki **pozwalają z przekonaniem twierdzić, iż całość dokonań dra Nowaczewskiego spełnia wymogi stawiane w procedurze habilitacyjnej.**

**Popieram zatem wniosek o nadanie dr Arturowi Nowaczewskiemu stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie nauk humanistycznych w dyscyplinie literaturoznawstwo.**

dr hab. Adrian Gleń, prof. UO (-)

